

Pęknięcie

Od kiedy Polska weszła do Unii Europejskiej, wiele się zmieniło, na lepsze oczywiście. Powstały nowe drogi, miejsca pracy, orliki i dużo więcej obiektów ułatwiających nam codzienne życie. Zakupiono jakże potrzebny sprzęt medyczny, znalazły się też pieniądze na szkolenia zawodowe. Trudno jednak docenić to, co mamy dzięki funduszowi unijnemu, jeśli nie pamiętamy, jak było wcześniej, a właśnie w takiej sytuacji jest większość młodych ludzi. Dla nich modernizacja jakiejś drogi to codzienność. W końcu niemal bez przerwy coś jest budowane czy odnawiane w naszym mieście. Sama też tego nie dostrzegałam, aż do momentu, gdy późną wieczorową porą udałam się do kuchni w celach konsumpcyjnych. Nie zapalając światła, podeszłam do lodówki, próbując ją otworzyć- bezskutecznie - drzwi jakby się zacięły. Chwilę mocowałam się z nimi, aż zauważyłam, że na jej śnieżnobiałej powierzchni pojawiła się świecąca na czerwono prośba o podanie hasła. Dotykając neonowych cyferek wstukałam swoją ulubioną liczbę pi, jednocześnie próbując sobie przypomnieć, kiedy zmienialiśmy lodówkę na taką z kodem dostępu. Zatwierdziłam wybór, drzwiczki się otwały i usłyszałam głos, który powiedział „Witamy w wymiarze piątym od lewej, życzymy udanej podróży”. Straciłam przytomność, by odzyskać ją w miejscu, gdzie powinno stać niedawno wybudowane i często przeze mnie odwiedzane Centrum Sztuki Współczesnej w Toruniu. Sęk w tym, że aktualnie go tam nie było. Obróciłam się wokół, by się upewnić, lecz to nic nie zmieniło -najwyraźniej zniknął cały budynek. Ruszyłam w stronę rynku. Natychmiast spostrzegłam, że coś jest nie tak. Przepiękne kamienice, chluba naszego miasta, wyglądały teraz jak stare, nikomu niepotrzebne ruiny mające się niedługo zawalić. Kościoły, które nie tak dawno remontowano wyglądały, delikatnie mówiąc, marnie. Dziurawe dachy, sypiący się tynk - wołałam nie wchodzić do środka. Zawsze pełne turystów ulice zionęły pustką. Przechodzili tylko spieszący się gdzieś ludzie, żebracy, na których nikt nie zwracał uwagi, wyciągali zniszczone ręce, a grupka chłopców odbijała piłkę od ściany ratusza. Gdy zostali zbesztani przez staruszkę sprzedającą dziwnie powyginane, brudne ogórki, przenieśli się kawałek dalej, za cel obierając sobie tym razem Dom Kopernika. Podeszłam do nich i zasugerowałam udanie się na jakiegoś orlika, skąd nikt nie będzie ich przeganiał i gdzie będą mogli rozegrać prawdziwy mecz. Ci jednak spojrzeli na mnie jak na wariatkę i kopali piłkę dalej. Popatrzyłam na nich chwilę i udałam się w stronę przystanku tramwajowego, zastanawiając się, kiedy to centrum miasta zmieniło się w slumsy. Wiata przystankowa była prawie całkowicie zdemolowana. Oprócz mnie na tramwaj czekała młoda blondynka, postanowiłam zaciągnąć języka. Na szczęście dziewczyna była niezwykle kontaktowa i gdy zapytałam, jak jej się żyje, od razu zaczęła się żalić:

- Kiepsko, jak wszystkim. Znów rano nie było ogrzewania, bo węzeł cieplny się podobno popsuł, trzeba by było je odnowić, no, ale nie ma pieniędzy, bo zarabiam mało. A pracy przecież nie zmienię, bo kwalifikacji nie mam.

- A nie próbowałaś skorzystać ze szkoleń?- zasugerowałam.

- A kto za to zapłaci?- prychnęła dziewczyna.- Jeszcze jakby tego było mało, złamałam niedawno rękę, a o rehabilitacji nie mam co marzyć, sprzęt tak stary, że się do niczego nie nadaje- zamilkła. Przed nami przeszedł młody mężczyzna. Uśmiechnął się w naszą stronę, ukazując szereg zepsutych zębów. Teraz wszystko składało się w jedną całość. W tym świecie nie było nikogo, kto pomagałby Polsce w finansowaniu szkoleń, dawał pieniądze na nowy sprzęt dentystyczny, nie było też nikogo, kto wsparłby Parafialny Ośrodek „Samarytanin”, by ten dysponował sprzętem potrzebnym do rehabilitacji, rośnie bezrobocie... W tym świecie DEFINITYWNE nie było Unii Europejskiej. Zrezygnowałam z podróży tramwajem, kierując się w stronę mostu Piłsudskiego, który- jak zwykle- był zakorkowany. Żał mi się zrobiło ludzi czekających w samochodach na możliwość przejazdu. Oni nigdy nie doczekają się nowego mostu, w końcu z taką budową wiąże się ogromne pieniądze. Szłam dalej, wiatr, który hulał po mieście, przywiał pod moje nogi kawałek jakiejś gazety, podniosłam ją z czystej ciekawości. I pożałowałam, nic dobrego tam nie napisali, coraz więcej ludzi umierało na raka. No tak, w końcu i ten specjalistyczny sprzęt mamy, czy raczej mieliśmy, w moim wymiarze rzeczywistości, dzięki Unii. Szłam dalej, obserwując, jak ludzie zmagają się z trudną codziennością i nie byłam w stanie sobie wyobrazić jak właściwie można tu normalnie funkcjonować. Chciałam wrócić do siebie, do świata, w którym istnieje Unia Europejska niosąca pomoc ludziom - tak niedoceniana i krytykowana, oskarżana o to, że wspiera tylko obywateli wielkich, bogatych państw. I to w większości przez ludzi, którzy nie mają pojęcia, jak wiele zawdzięczają temu, że przed dziesięciu laty Polska wstąpiła do Unii Europejskiej.